

NR 3

JESIEŃ/ZIMA

2014/2015

W-AKCI

BIULETYN INFORMACYJNY JEZUICKIEGO CENTRUM SPOŁECZNEGO



ŚWIADKOWIE
DOBROCI



- miłości międzyludzkiej, naszej słabości, tego jak wiele możemy dać sobie nawzajem, jak pięknie się różnimy i jak bardzo potrzebujemy. Do refleksji nad człowiekiem skłoniło mnie wiele osób.

Moja ekipa. To po prostu chodzący cud! Ludzie niemal sobie obcy, różniący się charakterami i nie tylko, z pomocą Bożą potrafili z tych różnic wyciągnąć maksymalnie dużo dobra. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie bałem się perspektywy tego miesiąca. Jak w życiu, z jednymi dogadujemy się lepiej, z innymi gorzej, a mimo to stworzyliśmy super team.

Nasze dzieciaki - chodzące uśmiechy. W ramach odpoczynku od pracy bawiliśmy się z nimi podczas długiej przerwy. Wracaliśmy bardziej zmęczeni niż po całym dniu w warsztacie. Otaczało nas kilkadziesiąt takich wulkanów energii wpatrzonych w nas jak w obrazek i z radością zabierających się za każdą zabawę, jaką im wymyśliliśmy. Spragnione kontaktu, hałaśliwe jak mało kto. Kiedy ich liczba rosła do ponad setki, nasza kreatywność (i kondycja) były poddawane próbie.

Gdyby ktoś pytał mnie o zdanie, czy warto coś takiego kontynuować, wbrew wielu krytykom, którzy często więcej mówią niż sami robią, powiedziałbym WIELKIE TAK! Pomagać mądrze to prawdziwe wyzwanie, szczególnie w Afryce. Od wrzucenia pieniążka do puszki, do nadania mu sensu, droga nie jest łatwa, ale niewątpliwie warta wysiłku! ■

Ekipa krakowska po powrocie z Kirgistanu



ADAM SZYMAŃSKI SJ

Jak można określić krótko doświadczenie miesięcznego pobytu w kraju, który w żadnej mierze nie przypomina twojego własnego? Takim właśnie był dla naszej dziesiątki Kirgistan.

No dobrze, są pewne podobieństwa (jak Coca-cola na półkach sklepowych) jednak były to małe namiastki życia, które zostawiliśmy w Polsce i nic więcej. Owszem, sięgaliśmy po nie czasem, może po to, by złagodzić swoisty szok kulturowy, chociaż to on był właśnie najcenniejszym elementem całości.

Najkrócej doświadczenie tego miesiąca można by nazwać zderzeniem z odmiennością, która była dla nas bardzo atrakcyjna.

Bez różnicy, gdzie się znajdowaliśmy, naszemu pobytowi towarzyszyło bez przerwy ocieranie się o gościnność miejscowych. A mieliśmy okazję być w całym kraju. Pierwsze dziesięć dni spędziliśmy nad jeziorem Issyk-kul na studentckim obozie językowym. Tam poznaliśmy, co znaczy energia i żywiołowość młodych Kirgizów. Pozostałą część naszego wyjazdu spędziliśmy podzieleni na mniejsze grupy. Rozesłani po całym kraju jedni z nas remontowali mieszkanie jezuitów w Biszkeku, drudzy w pobliżu pracowali z sierotami, kolejni uczyli języka angielskiego dzieci na południu Kirgistanu w Dżalalabadzie, a jeszcze inni zmywali naczynia, pozostając nad jeziorem.

Tak po upływie miesiąca wsiedliśmy do samolotu i wróciliśmy do Polski bogaci w nowe doświadczenia, których nie sposób zapomnieć. ■

Nepalskie doświadczenie

MAGDALENA GRZYBOWSKA

W lipcu tego roku po całorocznych przygotowaniach wyruszyliśmy do Nepalu, aby tam pomóc w wykończeniu kaplicy, która została wybudowana dzięki pieniądзом, które zbieraliśmy i dzięki pomocy wszystkich naszych darczyńców.

Do naszego miejsca docelowego – miejscowości Dhulabari – dotarliśmy po długiej podróży. Od razu zostaliśmy przyjęci z niezwykłą serdecznością. Pierwszego dnia mieliśmy czas na uczestnictwo w Mszy Świętej odprawianej przez ojca Paula, jezuitę. Poznaliśmy mieszkańców i okolicę. Chociaż Nepal kojarzony jest z najwyższym pasmem górskim, jakim są Himalaje, nam było dane spędzić te dwa tygodnie pracy wolontariackiej na nie mniej pięknych nepalskich nizinach. Codziennie chodząc do naszego miejsca pracy, przechodziliśmy przez pola ryżowe, obserwując dzieciaki grające w piłkę nożną, kozy pasące się nieopodal i zarysy gór w oddali.

Podziwianie widoków było pięknym prezentem, jednak nie było to nasze główne zadanie

